

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięczn. 1 zł, 2 krobia dost. do domu st. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct. 2 krobia wysyłka 16 ct.

kwartalne 8 zł, 80 ct. 4

miesięczn. 10 1-85

W Niemczech: miesięczn. 1 zł, 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezimiennych dostawców redakcyi nieuwzględnia.

OGŁOSZENIA: 191
za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.
nadzwyczajne wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 8 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydania rannego 2 ok. 8 ct.

wieczornego 4 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzmy 1. 17

TELEFON 641.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Hr. Gołuchowski w Ischlu.

Ischl, 28 sierpnia. Onegdaj przybył tu minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, z radeą legacyjnym Meremem. O godzinie 1 był na audyencyi u cesarza, a popołudniu wziął udział w cesarskim obiedzie familijnym.

Ischl, 28 sierpnia. Minister hr. Gołuchowski był wczoraj przed południem ponownie na posłuchaniu u cesarza, a popołudniu udał się z powrotem do Wiednia.

Manewry cesarskie.

Budapeszt, 28 sierpnia. *Budapester Correspondenz* donosi, że cesarz tego roku, oprócz manewrów w Czechach i Karyntyi, uda się także na manewry 2 korpusu i kawalerzyckie do południowych Węgier. Na manewry kawalerzyckie przybędą także arcyksiężęta: Franciszek Ferdynand i Józef, nadto *attachés* włoski, niemiecki i angielski. Z karyntyi cesarz uda się do Meranu.

Demonstracje.

Celowiec, 28 sierpnia. Z niewiadomego na razie powodu poczęły się tu na kilku ulicach gromadzić tłumy robotników, nie dopuszczając się jednakże żadnych ekscesów. Policji i wojsku udało się tłumy z łatwością rozprószyć, przyczem aresztowano 14 osób, przeważnie robotników, za opór stawiany władzy.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Wrażenia sobotniej rozprawy.

Rennes, 28 sierpnia. Przebieg sobotniej rozprawy należał bezwątpienia do najbardziej interesujących momentów procesu. Zeznania kapitana Freystättera rzuciły snop światła na procedurę sądu wojkowego w r. 1894, który, jak wiadomo, Dreyfusa zasądził na tak bezprzykładną karę.

Kapitan Freystätter należał do wotantów tego pamiętnego *consilium* wojkowego, któremu, jak wiadomo, przewodniczył pułk. Maurel. Z ust Freystättera wreszcie dowiedziano się z całą stanowczością, że trybunałowi z r. 1894 przedłożono tajne akty, że to uczyniono na wyraźny rozkaz b. ministra Merciera, i że je nawet opatrzone komentarzami.

Wobec tego kłamstwa Merciera i Maurela są oczywiste, a dla sprawy tyle ważne, iż niewątpliwie zaważą na szali nowego wyroku, który zapaść ma za 2 tygodnie.

Po postawieniu kilku pytań Bertillonowi przez Labori'ego, oraz przesłuchaniu mniej ważnego świadka, kapitana Valeriana — wezwano świadka kap. Freystättera.

Odkrycia Freystättera.

Kapitan marynarki Freystätter należał do trybunału 1894, jako najmłodszy z wotantów. Uznał Dreyfusa winnym zdrady.

Dopiero po głośnem samobójstwie Henry'ego, Freystätter zmienił swe przekonanie i uznał, że popełnił omyłkę. Listownie zawiadomił o tem kapitan Freystätter ówczesnego ministra marynarki, swego przełożonego, i wezwany był potem przed trybunał kasacyjny na świadka.

Pojawienie się tego świadka przed sądem w Rennes — wywołało ogólne zaciekawienie.

Koperta gen. Merciera.

Kap. Freystätter, liczący lat 43, zeznaje, iż przekonanie swe o winie Dreyfusa wyrobił sobie na podstawie zeznań ekspertów, oraz Henry'ego i Du Paty de Clama. Nadto dokumenty, zawarte w tajnem *dossier*, wywarły nań silne wrażenie.

Dokumenty te były następujące:

1) biograficzna notatka, w której zarzucono Dreyfusowi zdradę, którą miał popełnić w pyrotechnicznej szkole w Bourges, w szkole wojennej i wgen. sztabie.

2) Akt p. n.: *Cette canaille de D.*

3) Tz. list pułk. d'Avignon, który przez podobieństwo charakteru pisma miał służyć jako dowód autentyczności dokumentu *Cette canaille de D.*

4) Depesza obcego *attaché* wojkowego (Panizzardiego). Depesza miała brzmieć, o ile sobie świadek przypomina, w sposób następujący: „Dreyfus aresztowany. Emisaryuszowi zwrócono uwagę“.

Zeznania te obudziły niesłychaną sensację.

Pułk. Maurel prosi o głos.

Gen. Mercier również.

Labori: Chciałem się tylko zapytać kapitana Freystättera, czy depesza „*Emisairre prevenu*“

rzeczywiście przedłożoną była oraz czy panowie: Maurel i Mercier mają co do tego poczynić jakie uwagi.

Gen. Mercier powiedział przed tym trybunałem coś zupełnie odmiennego, i dlatego chodzi mi o stwierdzenie, czy depesza Panizzardiego znajdowała się w kopercie, przedłożonej sądowi w r. 1894.

Pułk. Maurel: Powiem tylko słówko: P. Labori zapytywał mnie niedawno o tajemnicę tajnych obrad, odpowiedziałem mu: „Czytałem tylko jeden dokument“. Słowa te powtarzam teraz. Czytałem tylko jeden dokument, rzeczywiście, ale nie powiedział, że czytano tam tylko jeden dokument. (Poruszenie.) Nie chciałem zdradzać tajemnic obrad. Należałoby uzupełnić zeznania kap. Freystättera w ten sposób, że po przeczytaniu pierwszego aktu, wręczyłem kopertę memu sąsiadowi ze słowami: „Jestem już zmęczony“.

Labori: Może p. przewodniczący zapyta także pułk. Maurela, czy rzeczywiście dokument: *Emisairre prevenu* przedłożony był sądowi.

Pułk. Maurel (cały drżący): Nie przypominam sobie. Słuchałem odczytywania dokumentów w wielkiem roztargnieniu.

Przew. uspokaja audytorium, wśród którego odzywają się głosy protestacyjne.

Kap. Freystätter (na zapytanie Labori'ego): Nietylko, że czytałem te dokumenty, ale stwierdzam także, że pułk. Maurel miał je w ręku i do każdego z nich czynił komentarze, poczem po kolei każdy z dokumentów nam wręczał. (Sensacja!)

Pułk. Maurel: Protestuję stanowczo przeciw wyrażeniu: „komentarz“. Nigdy nie myślałem nawet o tem, ażeby wpływać na sąd. Muszę zwrócić uwagę p. Freystättera, że gdybym zasiadał w sądzie, w którym przewodniczący usiłowałby wywierać na mnie presję, to byłbym go przywołał do obowiązku spełniania swego urzędu przedmiotowo, ale nie czekałbym na to 5 lat.

Kap. Freystätter: Powiedziałem wszystko, com miał powiedzieć. Nie wiedziałem absolutnie o tem, że nie wolno przedkładać sądowi tajnych aktów. Ale winienem dodać, że napisałem do pułkownika Maurela list (dnia 8 kwietnia 1894), w którym podniosłem tę niewłaściwość.

Maurel: To jest prawda. Kapitan Freystätter napisał mi, że fałszerstwa Henry'ego, wzbudziły w nim wątpliwości, a odczytanie tajnych dokumentów sumienie jego zaniepokoiło.

Labori: Proszę wysoki sąd o stwierdzenie protokolarne, że twierdzenie świadka Freystättera co do depeszy Panizzardiego, nie zostało odparte przez p. Maurela.

Wobec tego jednak, że gen. Mercier zapewnił, iż dał polecenie, aby ta depesza nie została przedłożoną, oraz dodał, że jego zlecenie rzeczywiście wykonane zostało, proszę o zapytanie Merciera, czy może dać jakie wyjaśnienia w tym kierunku.

Mercier: Chciałbym przedewszystkiem stwierdzić, że nie składam moich zeznań na życzenie obrońcy. Kap. Freystätter, który widocznie dokładnie zapamiętał sobie akty, przedłożone sądowi, wspominał także o dokumentach, które Dreyfus, będąc w szkole pyrotechnicznej, wydał rządowi niemieckiemu. Jakie akty miał on tu na myśli?

Freystätter: To dotyczyło piketlauby.

Mercier: *Eh bien!* kapitan Freystätter przyłapano więc został *in flagranti* na kłamstwie.

Piketlauba, o której mowa, została w Niemczech zaprowadzoną dopiero w r. 1895 a w r. 1896 zwróccono naszą uwagę, że zdradę popełniono.

Wobec tego w r. 1894 nie mogło być mowy o piketlaubie. Co do depeszy z dnia 2 listopada — to obstaruję przytem, że jej nie przedkładał sądowi.

Prez.: Czy kap. Freystätter jest pewny, iż widział tę depeszę?

Kap. Freystätter: Tak jest, panie pułkowniku. Prócz tego, com powiedział już, napisane było w depeszy, o ile sobie przypominam: „*Précaution prise*“ (środki ostrożności zarządzone). Powtarzam, że w komentarzu znajdowało się posądzenie, odnoszące się wyraźnie do zdrady w biurze pyrotechnicznym, a dotyczyło ono piketlauby.

Labori żąda, aby lekarze sądowi zbadali stan zdrowia de Clama.

Gen. Mercier powiedział był, że pakiet aktów sporządzał Du Paty de Clam.

Mercier: *Pardon*, tego nie powiedziałem, zauważyłem tylko, że ja nie sporządziłem pakietu. O ile mogłem się dowiedzieć u gen. Boissdreff'a, to pułk. Sandherr przyniósł akty te w kopercie.

Umarli i chorzy.

Labori: A więc znowu zmarły! Sandherr

nie żyje. Henry również nie żyje, a Du Paty nie chce przyjść. (Sensacja!)

Prez. odbiera głos Laboriemu, ponieważ prowadzi niedozwoloną dyskusję.

Labori: Nie, ja tylko stwierdzam fakty.

(Pułk. Maurel 24 bm. złożył pod przysięgą świadectwo, że w czasie rozprawy w r. 1894 nie doręczono żadnych aktów, oraz nie udzielono żadnych ustnych informacji ani jemu, jako przewodniczącemu sądu, ani też żadnemu z wotantów. *Przyp. Red.*)

Nakoniec przesłuchano rysownika Parat-Javaia, który wydał niesłychanie ujemną opinię o orzeczeniu znawcy pisma Bertillona, co do *bordereau* i w ogóle o jego systemie rozpoznawania charakteru pisma, nazywając go pretensjonalnym, który w dodatku nadzwyczaj łatwo na nice wywrócić.

Posiedzenie potem zamknięto i odroczone do dziś.

Przebieg sobotniej rozprawy w Rennes.

Akcja przeciw prasie.

Paryż, 28 sierpnia. Prokuratorja państwa postanowiła wystąpić przeciw wszystkim dziennikom, które w ostatnich czasach zachęcały do demonstracji, a to w myśl ustawy z dnia 14. czerwca 1848 r.

Dyrektorowi dziennika *Eclair* i jednemu dziennikarzowi wytoczono śledztwo, ponieważ przy ogłoszeniu dokumentu „*cette canaille de D.*“ zamiast litery „D“ umieszczono nazwisko Dreyfus.

Rząd francuski wobec sprawy Dreyfusa.

Paryż, 28 sierpnia. Wiadomość, jakoby rząd tutejszy zamierzał zarządzić śledztwo co do znanej depeszy austriackiego *attaché* wojkowego, Schneidra, jest nieprawdziwa. Gabinet Waldeck-Rousseau'a z największą sumiennością stara się usunąć wszystko, co mogłoby być tłumaczone jako pośrednie wpływanie na trybunał wojenny w Rennes.

Według panującego tu przekonania, zeznania Bertillona, są dla trybunału niemałej wagi, tem bardziej, że na nich to właśnie oparto przekonanie o winie Dreyfusa, które żywi b. wielu ministrów wojny. Ale zorientowanie się wśród tych „demonstracji“ i „argumentów“, które Bertillon w swych zeznaniach zaprodukował, będzie dla trybunału jednym z najtrudniejszych zadań w całym procesie.

„Twierdza“ Guerina.

Paryż, 28 sierpnia. Czarna chorągiew jeszcze wciąż powiewa z domu przy ul. Chabrol. Jeden z mieszkańców leży podobno w agonii.

Jeden z sąsiadów widzieć miał Guerina, spacerującego o godz. 6 rano po dachu. Okna domu są hermetycznie zamknięte. Przeciw Guerinowi wdrożono śledztwo, z powodu usiłowanego morderstwa, ponieważ stwierdzono, że strzały, które dawał z „twierdzy“, nie były ślepe.

Paryż, 28 sierpnia. Przybyła tu matka jednego z „obleżonych“, Chauteloupa z Algieru i odwiedziła wczoraj swego syna, który ma być ciężko chory.

Opowiadała ona, że drzwi „twierdzy“ otworzył sam Guerin, poczem je prędko zamknął. „Obleżeni“ cierpią głód i są bardzo zdenerwowani. Guerin powiada, że dlatego wywiesił czarną chorągiew, ażeby dać wyraz smutnym stosunkom, jakie obecnie panują we Francyi.

Pułkownik Schneider w Wiedniu.

Wiedeń, 28 sierpnia. Wojskowy *attaché* w Paryżu, pułk. Schneider, przybył tu wraz z małżonką.

Wczoraj pojawił się w ministerstwie wojny i przez dłuższy czas konferował z szefem sztabu gen. zbrojmistrzem Beckiem.

Schneider żąda dokładną sprawę z tego, jakie

było jego stanowisko w sprawie Dreyfusa, oraz, o ile list, produkowany przez Merciera został sfalszowany.

Nadto pułk. Schneider zasięgnął w właściwym miejscu informacji, jakich ma chwycić się środków, celem odparcia znanych zeznań kap. Cui-gneta, złożonych przed trybunałem w Rennes.

W tutejszych kołach wojskowych sądzą, że ów list, produkowany przez Merciera, był tylko okolicznościowym konceptem bez znaczenia, który skradziono Schneiderowi z biurka. Sprawozdania jednak do swego rządu Schneider w tej sprawie nigdy nie odsyłał.

Co zwiedzał świadek z Lille?

Berlin, 28 sierpnia. Pisma zawierają bardzo na charakterystyczny fakt, iż w listopadzie 1891 r., kiedy to ów adwokat z Lille, Müller, miał widzieć w sypialni cesarskiej w Poczdamie *Libre Parole* z zakreślonym ustępem — cesarz Wilhelm nie mieszkał wcale w Poczdamie, lecz w t. zw. nowym pałacu, do którego wstąpił nikt z obcych nie miał.

Odroczone zamknięcie Sejmu pruskiego.

Berlin, 28 sierpnia. Zamknięcie Sejmu naznaczono tu na sobotę, na godzinę 5 popołudniu. Miało ono nastąpić przez mowę tronową na wspólnym posiedzeniu obu Izb. Bezpośrednio jednak przed zamknięciem zdarzył się wypadek, wskutek którego musiano je odroczyć. Oto Izba panów odrzuciła uchwalone przez Sejm postanowienie, co do bezpieczeństwa popularnego listów zastawnych komunalnych zakładów hipotecznych.

Izba panów, gdzie nie spodziewano się wcale sprzeciwu Sejmowi, zakończyła swoje obrady bezczynnie.

Wiedeń, 28 sierpnia. Dziś obchodzić będą tutejsze teatry 150 rocznicę urodzin W. Goethego. Wczoraj już, jako w wigilię uroczystości, odegrano w operze cesarskiej uwerturę do „Egmonta“.

Volkstheater daje dziś „Egmonta“.

Frankfurt (nad Menem) 28 sierpnia. Wczoraj, jako w 150-letnią rocznicę urodzin Goethego, złożyło przeszło 300 różnych stowarzyszeń wieniec u stóp pomnika Goethego. Popołudniu odbył się koncert, na którym byli obecni cesarzowa wdowa Frydrykowa, król grecki i małżonka greckiego następcy tronu.

Śmierć w falach Baltyku.

Kołobrzeg, 28 sierpnia. Wczoraj utonął tu, kąpiąc się w morzu, dr. Loria, młody prawnik ze Lwowa. Zwłok dotychczas nie znaleziono.

Krwawa awantura między oficerem i studentem.

Grac, 28 sierpnia. Wielkie wzburzenie wywołała tu krwawa awantura, która miała miejsce onegdaj, między studentem medycyny Lichteneggerem, a świeżo upieczonym kadetem od ulanów, Glückfeldem m. Awantura powstała z powodu, że student potknąwszy się na ulicy o wielką szablę małego kadeta, zrobił mu uwagę co do sposobu noszenia broni.

W odpowiedzi na to, obrażony kadet, wymierzył mu policzek, który stał się początkiem krwawej bójkii. Student nacierał z laską w rękę, kadet zaś z szablą. Ostatecznie medyk otrzymał kilka większych cięć, w rękę i w czoło.

Rannego opatrzone w pobliskiej księgarni, wojowniczy zaś kadet musiał się schronić do prywatnego mieszkania, bo zaczęły się zbierać tłumy w zamiarze zlynchowania go na poczekaniu, tak, że potrzeba było, aż interwencji policyjii.

Dżuma.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Z powodu pojawienia się dżumy (zarazy syberyjskiej) w Skobelówce w gubernii astrachańskiej, gdzie na 40 wypadków zaszabnięcia 20 osób zmarło, zarządzono bardzo ściśle kwarantannę dla przenieńcy z wybrzeży Azowskiego i Czarnego morza.

Oporto, 28 sierpnia. W tutejszym więzieniu zginął jeden wyodek dżumy. Chorego przenie-

słano do szpitala. Cesarz nadał pułkowi wyższego stopnia Kazimierzowi Szezurowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł radey dworu, z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń, 28 sierpnia. Minister handlu Dipauli po kilkudniowym pobycie w Pradze, gdzie zwiedzał różne zakłady przemysłowe, fabryczne i rzemieślnicze — powrócił.

Nisa, 28 sierpnia. W wielkiej sali, przygotowanej na obchód wiecu katolików niemieckich, odbyło się wczoraj uroczyste zebranie katolickich stowarzyszeń robotniczych, w którym wzięło udział około 150 różnych związków i stowarzyszeń, w liczbie przeszło 4000 osób. Przewodniczący wznosił okrzyk na cześć cesarza i papieża.

Madryt, 28 sierpnia. Jeden żołnierz hiszpańskiego kordonu sanitarnego zginął od strzału, danego ze strony portugalskiej.

Bukareszt, 28 sierpnia. Para królewska wyjeżdża dziś do Szwajcaryi.

Sytuacja.

Wiedeń, 28 sierpnia. Zbliżający się termin sesji Rady państwa wywołuje z natury rzeczy najrozmaitsze przypuszczenia, co do zamierzonej przez rząd akcyi, celem uczynienia parlamentu zdolnym do obrad.

Rząd rzeczywiście myśli poważnie o zniesieniu rozporządzeń językowych.

Minister skarbu Kaizl uda się w bieżącym tygodniu do Pragi, celem uzyskania zgody Młodoczechów na akcyę rządu.

Na 9 września zwołano, jak wiadomo, zebranie młodoczeskich mężów zaufania. Otóż zajmie się ono także przyrzeczeniami rządu, jakie przedstawił mu minister Kaizl, tytułem rekompensaty.

Sprawca zamachu na Laboriego aresztowany?

Nizza, 28 sierpnia. W pobliżu miejscowości Antibes przytrzymano indywiduum, nazwiskiem Triffand, którego rysopis i ubranie zgadzają się z rysopisem sprawcy zamachu na Laboriego.

Krajowa konferencya nauczycielska.

Lwów, 26 sierpnia.

Trzeci dzień obrad.

O godzinie czwartej popołudniu, w sobotę — w dalszym ciągu rozpoczęły się obrady konferencyi. Na wniosek inspektora Nowakowskiego w sprawie popisów szkolnych, uchwalono, ażeby decyzye pozostać zarządowi szkolnemu w porozumieniu z Radą szkolną miejscową i okręgową, czy popisy mogą być urządzane lub też nie. W każdym razie zakończenie roku szkolnego powinno mieć cechę więcej uroczystą, ażeby na umyśle dziatwy wywierało silniejsze wrażenie.

W sprawie zawiadomień szkolnych uchwalono, że znosi się świadectwa szkolne z czterokrotnymi przedziałkami, z których każda była na jeden kwartał przeznaczoną, natomiast każdego kwartału rodzice dzieci czyniących złe postępy, będą drogą poczty uwiadomiani. Ostatecznie zaś będą wydawane w stosownej formie świadectwa za rok cały przy końcu każdego roku szkolnego.

Z kolei wygłosił p. Budzanowski Mikołaj zajmujący odczyt o zainicjowanej przez niego spółce handlowo-wytwórczej dla przyborów szkolnych. Odczytu słuchali zebrani z rzetelną ciekawością i uznaniem.

W dalszym ciągu zastanawiał się p. Szumski Jan (Mikulicze) nad tem, czy i o ile ze względu na stosunki naszych wsi i miasteczek, tudzież na postęp nauki, byłoby wskazane dopuścić, wprowadzenie nauki półdiennej w szkołach niższego typu w szerszej mierze, uż na to pozwalają plany naukowe z r. 1892. Wnioski postawione przez referenta, w zasadzie przyjęto, następnę zaś referaty z powodu spóźnionej pory odłożono do najbliższej konferencyi, która się odbędzie we wrześniu r. b.

W zakończeniu podziękował przew. Baranowski wszystkim uczestnikom konferencyi za sumienną pracę i współudział w obradach, poczem podniósł współudział Sejmowi, wreszcie zamknął swe przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Dyr. Ligenza, podziękował przewodniczącemu za skuteczne i dzielne kierownictwo obradami, na co raz jeszcze odpowiedział radca Baranowski, dziękując za uznanie, poczem obrady zamknięto o godzinie pół do dziewiątej.

KRONIKA.

Wiadomości kościelne. Archidiecezya lwowska obrz. lać.: Zinari O. Alfons Drażek, lektor św. Teologi z zakonu kaznodziejskiego.

Diecezya przemyska: Rekolekcyje dla księży katechetów odbędą się w tym roku u OO. Redemptorystów w Mościskach, pod przewodnictwem ks. rektora Łubieńskiego od 26 — 30 bm. rano, poczem odbędzie się konstytuujące zebranie Związku katechetów.

Fatalna trzynastka. Apolonia Keimerl, służąca 40-letnia, mieszkała długi czas na ulicy Ruskiej 1. 13 i nie wierzyła w fatalność liczby swego domu. Było to ale do czasu. Oto wczoraj, wracając z prężniaku w stanie mocno niewyraźnym, upadła ze schodów pierwszego piętra i rozbiła sobie głowę w trzech miejscach. Mimo boju przy opatrywaniu, Apolonia nie przyszła do równowagi i musiano ją ze stacyi odprowadzić do domu.

Balon. Piszą nam ze Starego miasta pod datą 26 b. m.: Wczoraj o godz. 9 rano przy lekkim północnym wietrze, pojawił się dość nisko nad wsią Sozań balon, który posuwał się zwolna w kierunku południowym. Zbadalem szklami, że w balonie koloru czarnego siedział jeden człowiek. Żniwiarze widząc to zjawisko, życzyli śmiałemu podróżnikowi szczęśliwej podróży. Po przeszło półgodzinnej obserwacji znikł balon w obłokach.

George Sand i Liszt. Z niedawno wydanej w Genewie biografii Jerzego Sanda dziennik *Suisse* przytacza następującą anegdotę: W r. 1838, wkrótce po ślubie moszczeńskiego małżeństwa Jerzego Sanda, głoszona w Paryżu francuska przyjechała do Genewy w celu odwiedzenia Liszta, który zatrzymał się wraz z hrabiną d'Agoult w jednym z hoteli. Kostyum pani Sand był dość oryginalny, aby mógł wzbudzić zdziwienie. Nosila ona bluzę niebieską, pantalon i buty. Liszt wraz z towarzyszką swoją i uczonym filologiem genewskim, Adolfem Pietetem, odjechał właśnie do Chamounix, dokąd za nim pogoniła Sand. Gdy ją tam zapytano w oberży, kogo szuka, odpowiedziała bez namysłu: „Szukam pewnego pana z długimi spletanymi włosami, w poguconym kapeluszu i w krawacie, podobnym do sznurka; najeźdźcą wyspiewuje on sobie pod nosem“. Ten „rysopis“ wystarczył. Oberżysta odpowiedział krótko: „Mieszka pod nr. 13“. Dziwna pani w zabłoconych butach weszła na schody i wkrótce została radośnie powitana przez mieszkańców nr. 13. Jerzy Sand opisywała sama powyższą scenę w sposób następujący: „Tworzyliśmy nierozwiklaną grupę uścisków, gdy służąca stała z otwartymi ustami, nie mogąc wyjść z podziwienia, że jakiś źle udziany chłop, podobny do parobka stajennego, całował taką damę, jak hrabina. W końcu upuściła świecę ze zdumienia i poszła powiedzieć w kuchni, że pod nr. 13 zebrało się piękne towarzystwo: dwie osoby są nieczesane i niewiadomo, która kobieta a który mężczyzna. Kucharz pogardliwym tonem rzucił tylko wyraz: „Komedyauci!“ i rozwikłał w ten sposób zagadkę służącej“.

Koszta wojenne. W Waszyngtonie departament artyleryjski ogłosił kilka danych o kosztach, jakie poniosła Ameryka, niszcząc flotę hiszpańską. Otóż admirał Devey wydał 90.000 marek, gdy w zatoce mailskiej zatopił flotę admirała Montijo. Zniszczenie floty Cervery kosztowało drożej, bo 190.000 marek. Mimo to wojna hiszpańsko-amerykańska była dla Stanów Zjednoczonych najtańszą z dotychczasowych. „Wuj Sam“ nie poniósł ani wielkich strat w ludziach, ani nawet w dolarach. Straszna wojna Północy z Południem w latach 1863/65 kosztowała Stany 7400 milionów dolarów. Ludzi wyginęło mnóstwo. W armii północnej było ogółem 2,366.000 ludzi, z których 44.249 poległo w bitwie, a 183.036 zmarło z ran i wycieńczenia w szpitalach. W armii południowej poległo 26.720 ludzi, a 200.000 zmarło w niewoli. Dla zestawienia dziennik angielski, z którego tę notatkę czerpiemy, dodaje, że Anglia w ciągu trzech ostatnich stuleci wydała na cele prowadzenia wojny 1359 milionów funtów szterlingów (27.180 milionów marek). Wojna z Niemcami i Hiszpanią w roku 1702 kosztowała 182 mil. funt. szter.

Okrety królów. Królowa Wiktorya, pomimo swej sławnej „oszczędności“, kazała sobie teraz zbudować *yacht* parowy, który podług dzienników angielskich, będzie kosztował około 400.000 funt. szt. Będzie to najpiękniejszy i najbardziej elegancki okręt prywatny, jaki kiedykolwiek był w posiadaniu monarchy angielskiego. Daleko jeszcze kosztowniejszy jest *yacht* „Gwiazda polarna“ cara rosyjskiego, który kosztował dwa razy tyle. Sama dekoracya sali jadalnej, mogącej pomieścić 150 osób, kosztowała około 400.000 rubli. Najpiękniejsze obrazy ubierają salon i kajuty, ozdobione artystyczną sycerską robotą. Car jednak rzadko i tylko przy ceremonialnych okazjach używa tego kosztownego statku; daleko częściej jeździ na miejszym *yachcie* „Standart“, który jest szybszy i kosztował około połowę tego, co tamten, choć i tu zbytek panuje w urządzeniu. Wobec tych okazów, *yacht* cesarza Wilhelma jest bardzo skromny; dziennik angielski szacuje go na 4 miliony marek.

Botticelli księcia Chigi. Z Rzymu piszą, że w sprawie sprzedaży sławnej Madonny Botticellego przez księcia Chigi, będzie jeszcze i niejakiemu Papi, który pomógł mu do obejścia dekretu, zabraniającego wywozu z Włoch sławnych arcydzieł sztuki, wytoczony proces. Signor Papi, za namową intendentą księcia, niby to kupił obraz, płacąc go pieniędzmi danymi mu przez intendanta, pod warunkiem, że obraz zostanie w pałacu księcia. Ten domniósł w ministerstwie oświaty, że obraz sprzedał Papi. Ponieważ Papi mieszka we Włoszech, wszystko zdawało się w porządku. Gdy jednak jakiś urzędnik chciał się przekonać o egzystencji obrazu, pokazało się, że go już nie ma. Rząd niedawno zabronił licytacyi tego obrazu, a przez jego tajemną sprzedaż, jak mówią, do Ameryki, traci 60.000 fr. podatku za wywóz; obraz bowiem został sprzedany za 300.000 fr., a podatek wynosi 20 proc.

Przedziwną wazę posiada od lat przeszło 600 katedra w Gemii. Waza ta wykuta jest z jednego olbrzymiego szmaragdu, objętość jej wynosi dwanaście cali a wysokość sześć cali. Klejnot ten pokazują tylko podczas najuroczystszych świąt kościelnych, a spoczywa on w skrzyni, zamkniętej na kilkanaście klódek, do których klucze znajdują się w rękach poszczególnych kanoników. W r. 1476 wydano dekret, w którym zakazano obcym osobom zbliżać się do rzadkiego klejnotu tak blisko, że ręką dosięgnąćby go można. Niektórzy archeolodzy twierdzą, że waza szmaragdowa była ongi własnością króla Salamona, który otrzymał ją w darze od królowej Saby.

Dwie pary butów. W paryskim „Grand Hotelu“ zdarzył się w tych dniach, jeśli wierzyć gazetom z nad Sekwany, osobliwy wypadek oszustwa. Pewien elegancki jegomość, który zapisał się w księdze jako Sir James H., baronet z Anglii, wynajął tam pokój, poczem udał się na bulwar des Capucines, aby obstalować sobie parę najdroższych lakierek. Obstalunek miał być gotów za dwa dni na godzinę 10. po-

nieważ gentelman odjeżdżał potem do Marsylii. Sir James udał się następnie na bulwar włoski i obstałował u innego szewca taką samą parę lakierków, lecz na godzinę 12 w dniu oznaczonym. Punktualnie o wyznaczonej godzinie przybył wysłańca szewca nr. 1 i przyniósł parę trzewików. Sir James przymierzył je, lecz dostrzegł, że lewy trzewik nieco go ciśnie. Rzecz naturalna, iż należy go trochę rozbić. Na szczęście gentelman nie wyjeżdża i do jutra zatrzymać się może. Trzewik z prawej nogi może tymczasem pozostać. We dwie godziny potem zjawia się szewc nr. 2. Scena się powtarza, tylko, że tym razem ciśnie trzewik z prawej nogi. Nie to jednak nie szkodzi; trzeba go rozbić, a lewy trzewik niech pozostanie. Rozwiązanie już jest proste. Nazajtrzy przybyli dwaj wysłańcy, każdy ze swoim butem od pary, Sir James jednak z parą dogodnych trzewików już się zdołał ulotnić.

Wpisy uczenie do żeńskiej szkoły wydziałowej im. Czackiego we Lwowie, odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia od godziny 9 do 12 przed południem i od godziny 3 do 6-tej popołudniu, w budynku głównym, oraz na filii tejże szkoły.

Zmarli we Lwowie:
Dnia 24 sierpnia br.: Federowicz Michał, syn zarobnicy, 8 lat, katar kiszki. — Wrześniowski Jan, syn wyrobnika, 8 miesięcy, influenza. — Grzybowska Józefa, córka służącej, 1 miesiąc, zanik dziecięcy. — Tarczyński Maryan, syn szewca, 13 miesięcy, niezbyt żołądka i jelit. — Canitz baron Adolf, b. rotmistrz huzarów, lat 71, uwiad starczy. — Juzkiewicz Stefania, córka grejzlera, 7 miesięcy, niezbyt przewodu pokarmowego. — Karawan Helena, córka służącego, 7 dni, drgawki. — Prachtel Janina, córka ogrodnika, 8 tygodni, tężec. — Razem 8 osób.

Zmarli:
Franciszka z Bogdanowiczów Simonowiczowa, żona byłego prezydenta wyższego sądu krajowego Jakóba Simonowicza w Kissingen.

W Warszawie w 71 roku życia Ksawera z Jeżowskich Czernicka, żona dziennikarza p. Gustawa Czernickiego, a matka b. śpiewaka opery lwowskiej p. Jerzyny-Gzernickiego.

W Warszawie Antonina Chałubińska, wdowa po profesorze śp. Tytusie Chałubińskim.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 27 sierpnia. (Kursy poniżej w cedule giełdowej).

Tendencja ożywiona, akcje kredytowe podniosły się, zarówno jak i walory górnicze.

Budapeszt, 27 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 240-90, Staatsbahny 148-50, Lombardy 33-10, Alpy 281-50, Austriacka renta papierowa 100 —, Austr. srebrna renta 99-95, Austr. złota renta 100-15, Węgierska złota renta 98-85 Unionbank 136 —, Akcje elektr. 153-90. Kolej półn.-zach. —, Usposobienie słabe.

Frankfurt, 27 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 240-90, Staatsbahny 148-50, Lombardy 33-10, Alpy 281-50, Austriacka renta papierowa 100 —, Austr. srebrna renta 99-95, Austr. złota renta 100-15, Węgierska złota renta 98-85 Unionbank 136 —, Akcje elektr. 153-90. Kolej półn.-zach. —, Usposobienie słabe.

Berlin, 27 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 239 —, Staatsbahny 148-10, Lombardy 33-25, Austr. złota renta 100-90, Austr. srebrna renta 99-75, Węg. złota renta 100-10, Disconto Comandit 195 —, Laura 269-10, Bochumer 268-50, Harpener 198-25, Kolej Ostpreussen —, Kolej Mittelmeer 105-50, Kolej Meridional 133-60, Kolej Henry 113-60. Renta włoska 92-70. Południowa —, Mławka —, Turki 125 —, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —, Bustielradery 310-50, Austr. banknoty 169-85, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169-30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169-20, na Paryż (krótkie) 80-50, na Amsterdam 168-10, na Londyn długie 20-31 i krótkie 20-42. Tendencja słaba.

Berlin, 27 sierpnia. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 239 —, Staatsbahny 148-40 Lombardy 33-25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216-55, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 195 —. Usposobienie spokojne.

Hamburg, 27 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 239-20 Lombardy 33-15, Staatsbahny 147-75, Austr. złota renta 100-50, Węgierska złota renta 99-10, Srebro 81 —, żądano 81-50 placonu. Srebrna renta 99-70, Włoskie 93 —. Losy z 60 r. 142-75. Usposobienie spokojne.

Paryż, 27 sierpnia. Wczor. giełda Cred. foncier 710 —, 4 proc. pożyczka rumuńska 189 r. 90-50, Grecka pożyczka 209 — proc. hiszpańskie Extérieurs 59-62. Usposobienie słabe.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 27 sierpnia. Pszenica na październik od 8-29 do 8-31, żyto na jesień 6-63 do 6-64, kukurydza na lipiec od 4-77 do 4-79, owies 4-86 do 4-87 na październik 5-26 do 5-28, rzepak na jesień 11-75 do 11-85.

Wiedeń, 27 sierpnia. (Giełda zbożowa). Na sobotniej giełdzie notowano:

Pszenica na jesień 8-37 do 8-44, pszenica na wiosnę 8-69, 8-75, 8-72, żyto na jesień 6-93, 6-90, 6-91, żyto na wiosnę 7-18, owies na jesień 5-55, owies na wiosnę 5-80 do 5-81, kukurydza na wrzesień październik 5-11 do 5-16, kukurydza na maj czerwiec 5-18 do 5-22, rzepak na wrzesień październik 12-15 do 12-25 notowano.

Wiedeń, 27 sierpnia. Cukier surowy 13-05. Nafta galic. bez zmiany. Spirytus 20 — do 20-40.

Berlin, 27 sierpnia. Banknoty austr. 169-85. Spirytus 43-70.

Paryż, 27 sierpnia. Trzyprocentowa renta 99-97. Mąka 42-40.

W DRUKARNI

„SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

nabyć można

Regulamin czynności i obrad Rad gminnych.

Cena egzemplarza 10 centów.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 26 sierpnia 1899 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	ładaja
Renta papierowa	100.25	100.45
Renta srebrna	100.15	100.35
Losy z roku 1854 po 250 st. mk. 4%	171.25	172.25
1860 po 500 st. wa. 5%	127. —	137.50
1860 po 100 st. 5%	156.75	157.50
1864 po 100 st.	194.75	195.75

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% na 100 st.	117.70	117.90
Renta wol. od pod. 4% na 200 kor.	90.95	100.15
Renta lwowsk. austr. 8 1/2% na 200 kor.	87.20	87.40

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta na 100 st. 4%	98. —	—
Kol. Cesarz. Białobryły w stocze wolne od podatku na 100 st. 4%	118. —	—
Kol. Cesarz. Franciszka Józefa na 100 st. 5%	124. —	126. —
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku na 200 kor. 4%	98. —	98.90
Kol. Karola Ludwika po 200 st. mk. (ostempl. akcje) 5%	211.50	211.80

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arcyks. Albrechta na 800 st. 5%	113. —	—
w stocze na 200 st. 5%	188. —	—
Kol. bukowiańskie lokal. na 200 kor. 4%	96.40	97.40
Kol. gal. Karola Ludwika na 200, 100 st. 4%	98. —	98.50
Kol. lwowsko-czerw.-jasny na 200 kor. 4%	96.40	97.40

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta na 100 st. 4%	117.75	117.95
w wal. kor. na 200 st.	90.25	96.45
obl. 4%	96.25	96.45
kol. prop. na 100 z 4 1/2%	99.80	100.50

Węg. obl. pr. regul. Clasy za 100 st. 4 pr	139.50	140.50
pożemniowa na 100 st.	161.50	162. —
na 50 st.	161.50	162. —

Inne publiczne pożyczki.

Pań. kraj. Bukowiny s r. 1899 los. 50	97. —	98. —
200 zł. kor. 4%	—	—
Bukowiańskie obl. propinacyjne los. 50	103. —	—
100 zł. 5%	—	—
Galic. pań. kraj. s r. 1873 na 100 st. 6%	95.80	96.60
Galic. pań. kraj. s r. 1898 na 200 kor. 4%	—	—
Galic. oblig. propin. z roku 1889 na 100 st. 4%	97.50	98.50
100 st. 4%	—	—
Pożyczka premiowa m. Wiednia s r. 1874	—	—
Pożyczka miasta Lwowa s roku 1898 na 100 st. 4%	93.75	94. —
Renta włoska na 100 kor. 4%	108.80	107.80
Pożyczka bułgarska s r. 1892 na 100 st. 6%	36.50	35.75
Pożyczka serb. prem. na 100 frank. 2%	60.70	61.20
Tureckie obl. prem. kolej. na 400 fr.	—	—

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. sankt. kred. ziem. los. w 60 lat 4%	96.90	97.90
obl. pr. s r. 1880 3%	119. —	120. —
1889 3%	117.25	118. —
Bukowiański sankt. kred. ziem. los. 5%	104. —	104.75
inn 4%	80.80	87. —
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110. —	110.50
los. 50 lat 4 1/2%	100. —	100.50
60 lat na 200	96.50	97.25
kolon 4%	95.25	95.75
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 60 lat	96.80	97.40
4% los. 41 lat	80.75	—
4% stare	93.75	94. —
4% na 200 kor.	—	—
Banku krajowego dla Galicyi i lodom. 4 1/2% 61 1/2 lat zwrotne	100.20	100.40
Banku krajow. los. 57 1/2 lat na 200 kor. 4%	97.50	98.50
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102. —	—
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2 lat na 200 kor. 4 1/2%	100.50	101. —
Banku krajowego obligac. komun. 4. em 45-let., na 200 kor. 4%	98.50	—
Banku krajow. obl. kol. los. na 200 kor. 4%	97. —	98. —
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	99.75	100.70

Obligacje z prawem pierwszeństwa (za 100 zł. nom.).

Kol. Lwów-Czer.-Jasny s r. 1884 na 800 st. 4% mniej 10%	88.25	89.20
Kol. Lwów-Czern. s r. 1884 na 800 st. 4%	96.25	97.25
Gal. kol. lok. wschodu. na 100 st. 4%	99.50	100. —

Węg. gal. kolej em. 1870 na 200 st. 5%	107. —	107.60
1878 na 200 st. 5%	107. —	107.60
1887 na 200 st. 4%	96.50	96.60

Akcje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 st.	151.50	152. —
Penst. banku handl. 500 st.	1484. —	1485. —
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	389.75	384.25
Węg. banku kredyt. 200 st.	891. —	892.50
Doł. austr. tow. esk. 500 st.	782.50	787.50
Gal. banku hipot. 200 st.	376. —	382. —
dla handlu i przem. 200 st.	197. —	200. —
Banku dla kraj. koronowych 200 st.	406.50	241. —
Austro-węg. 600 st.	906. —	907. —
Związek (Unionbank) 200	309.50	310. —
Czesk. banku swiatak. 100 st.	185. —	135.50
Złotostenska banka 100 st.	134.75	135.25

Akcje przedsiębiorstw transportowych.

Bankow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 st.	205. —	210. —
(akc. sankt.) 200 st.	142. —	—
Kol. półn.-ces. Ferd. 1000 st. mk.	3190. —	3200. —
Lwów-Czern.-Jasny 200 st.	28.50	28.5. —
wschodn.-galic. lokaln. 200	198. —	200. —
państwowych 200 st. per ult	347.75	348.25
południowej 200 st. ultime.	74. —	75. —
węgier. galicyj. l. 200 st.	210.40	211.40

Akcje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towars. 500 kor.	375. —	400. —
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 st.	285.50	286. —
Praskiego Tow. żelaz. i. przem. 200	1402. —	1406. —
Schednicka 500 kor.	994. —	992. —
Tureckie mars. tytoniow. 500 fr. par. ult.	141. —	141.50
Trifal. tow. kop. węgla 70 st.	180. —	181. —

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Haslicca) 5 st.	7.30	7.90
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 st.	196.75	197.50
Clasy 40 st. mk.	64.50	65.50
Tow. żeg. na Dunaju 100 st. mk. 4%	165. —	175. —
Pożyczka m. Insubra 20 st.	31. —	31.50
Losy m. Kralowa 20 st.	27.30	28.30
Pożyczka m. Lublany 20 st.	23. —	23.75
Gfeu 40 st.	84.25	86.25
Pałly 40 st. mk.	64.50	65.50
Czerw. krzyża austr. tow. 10 st.	20.9	21.50
Czerw. krzyża węg. tow. 6 st.	10.70	11.10
Losy fund. arc. Rudolfa 10 st.	28. —	29. —
Salma 40 st. mk.	84.25	86.25
Pożyczka m. Białburga 20 st.	28. —	29. —
St. Genois 40 zł. mk.	84. —	85. —

Pożyczka m. Stanisławowa 20 st.	57. —	—
m. Tryesta 100 st. mk. 4 1/2%	172. —	—
m. 50 st. 4%	72. —	—
Waldsteina 20 st. mk.	62. —	66. —

Waluty.

Dukat cesarski	5.71	6.73
Austr. węg. 8 guld. sinta moneta	8.55 1/2	9.56 1/2
20 frankówka	11.76	11.80
20 markówka	—	—
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty na 100 marek	58.90	58.95
Włoskie banknoty na 100 lir.	44.40	44.60
10 funtów sterlingów	120.48	120.60
Rubla (na 100 rs.)	127. —	127.50

Berlin, dnia 26 sierpnia:

Posn. listy zastawne 4 proc. Serya 6-11	101.20
3 1/2 proc.	95.90
8 proc. Serya A.	100.80
Posn. listy rentowe 4 proc.	9.00
8 1/2 proc.	9.00
Posn. obligacje prow. 8 1/2 proc.	216.35
Ruble (100)	160.80
Austr. banknoty (100)	96.50
Listy zastawne Król. Polak. 4 1/2 proc.	—

Warszawa, dnia 26 sierpnia:

Listy likwidac. Król. Polak. duże	100.00
drobne	99.90
Ros. Pos. Prem. s roku 1864	290. —
1866	205. —
Obl. prem. Banku szlacheckiego	212.95
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.00
drobne	100.40
miasta Warszawy ser. VII.	100.40
4 1/2 proc.	8.40

Petersburg, dnia 26 sierpnia:

Rosyjska pożyczka prem. s r. 1864	286. —
s r. 1866	253. —
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polak.	100.00
rosyjskie	—
kijowskie	98.75
wileńskie	98.75
charkowskie	98.75
chersońskie	130. —
besarab.-tauryds.	99.50

Mark Twain.

Dziennik Adama.

Przetłómaczyła z angielskiego
Marya Finklówna.

Poniedziałek. — To nowe stworzenie z długimi włosami przeskadza mi bardzo. Wleczę się ciągle za mną. Nie znoszę tego; nie przywykłem do towarzystwa. Chciałbym, żeby przestawało z zwierzętami... Pochmurno dzisiaj, wiatr wieje od wschodu; sądzą, że będziemy mieli deszcz... Będziemy? Skąd mi się wzięło to słowo?... Przypominam sobie — nowa istota go używa.

Wtorek. — Oglądałem kraj. Nowa istota nazywa go „Ogrodem Edenu“ — dlaczego, jestem pewny, że nie wie. Powiada, wygląda jak ogród Edenu. To nie jest racya. Nie jestem w stanie nadać czemukolwiek nazwy. Nowa istota nazywa wszystkich po imieniu, nim zdołam sprzeciwić się. I używa zawsze tej samej wymówki, wygląda tak.

Środa. — Wybudowałem sobie schronienie przeciwko deszczowi, ale nie mogłem utrzymać

Tygodnik pedagogiczny.

Po maturze.

I.

Głos abiturienta.

„Głos abiturienta po maturze“ — umieszczony w numerze 185 *Słowa Polskiego* wielce jest znamienny z dwóch przyczyn. Świadczy on z jednej strony o tem, że są młodzi abiturienty, zdający sobie dokładnie sprawę z wad i braków obecnego systemu szkolnego, a z drugiej strony jest on ilustracją obecnej epoki rewolucyjnej, w której od golowasów począwszy, a skończywszy na stetryczajach maniakach, wszyscy w sobie czują powołanie do pełnienia bryły świata na nowe tory. Młodzieniec, który miesiąc temu zdał egzamin dojrzałości, ani na chwilę się nie waha rzucić kamieniem potępienia na szkołę, tę szkołę, której zawdzięcza więcej, aniżeli sam to pojąć może. I czyni to z czystym sumieniem, bo — jak sam powiada — ze szkoły żadnej nie odniósł korzyści, bo go w niej nawet porządnie czytać i pisać nie nauczono...

Przypuszczam, że ów młodzieniec, który zamiast geografii, chciałby się uczyć w szkole psychologii rozwoju narodów, a w miejsce lektury obowiązkowej Kochanowskiego czy Mickiewicza, Górnickiego czy Ujejskiego, wolałby słuchać wykładu o dekadencjach i wypracowywać zadania szkolne o „metapoetyce“, o której prawdopodobnie w gronie kolegów ciągle dyskutuje — przypuszczam dalej, że greki nienawidzi, matematyki nie znosi, a do łaciny nie ma zamiłowania, przypuszczam to wszystko, ale wątpię, czy go to uprawnia do tego rodzaju napaści na tę szkołę, która mu przez lat dwanaście była matką, lub choćby nawet tylko wychowującą go macochą!

To też nie wiadomo, czemu dziwić się bardziej, czytając artykuł p. Menkesa, czy niezaprzeczalnej inteligencji jego, którą potrafił nabyć mimo zabijającej ducha jego i umysł indywidualny, greki, fizyki i logarytmów — czy też niewdzięczności jego i zarozumiałości, z jaką się rzuca na wychowawczynię — szkołę.

Przechodząc do treści artykułu samego, trudno w wielu punktach nie zgodzić się z wywodami młodego autora, choć wywody jego słabe, nie zawsze logiczne i wytrzymujące krytykę. Niektwo więc stanąć w obronie języka greckiego, krystalografii lub kucia dat historycznych niepotrzebnych. Wina to systemu szkolnictwa. Pan Menkes nie jest pierwszym i nie będzie chyba ostatnim, którzy stary ten system pruski za wadliwy uważać będą. Reformy są w toku, żalować tylko wypada, że sfery miarodajne tak powolnie dzieła dokonują i cieszyć się, że do tych sfer miarodajnych nie należą abiturienty w guście p. Menkesa, którzy zarozumiali na swe zdolności, zapominają, że na stu ich kolegów co najmniej dziewięćdziesięciu nie dorosło do wyżyny duchowej, na której stać musi człowiek, chcący rozumieć Darwina lub uczyć się w szkole psychologii rozwoju narodów. Krótką zresztą ma pamięć nasz dzielny autor, który snąc nie przypomina sobie różnorodności typów szkolnych i nie wie, że w szkole co uczeń, to inny umysł, inne zdolności, inne powołanie. Młodzieniec zdolny — dowodem na to p. Menkes — potrafił mimo wszystko, w chwili otrzymania świadectwa dojrzałości powiedzieć sobie, że wielu się nauczyli rzeczy, wiele umieją, czego ich w szkole nie uczono. Kto sam w sobie czuje powołanie i odczuwa potrzebę, ten obok łaciny uczyć się będzie francuskiego, a wiadomości swych z literatury nie ograniczy na przerobieniu Próchnickiego lub Tarnowskiego.

Od szkoły zaś wymagać, by wyrabiała indywidualizmy, rozdmuchiwała iskrę powołania u każdego z uczniów z osobna, by jednego ucznia przygotowywała do przyszłego zawodu ekonomisty, z drugiego zrobiła matematyka, a z trzeciego lingwistę, historyka lub poetę — to trochę za młodociane pragnienia. Naiwnem jest także żądanie, by gimnazjum było propagatorem kierunków socjalnych lub politycznych i by profesor literatury się zajmował najnowszymi kierunkami, które bez szkody dla estetyki i ludzkości, podobnie rychło giną, jak powstają!

Pan Menkes robi — sądząc po artykule — wrażenie młodzieńca inteligentnego, niechże więc się zastanowi nad swym artykułem i nie zapomni, że jeżeli większość jego kolegów nie odniosła z nauki dwunastoletniej zbyt wielkiej korzyści indywidualnej, to szkoła temu tylko w małej części jest winną. Dowodem na to: on sam. Gdy się czyta jego wywody, to się wprawdzie widzi przed sobą pracę... nieskromnego młodzieńca, ale młodzieńca, nie będącego wcale automatem, deklamującym wyjątki z *Iliady*. Zasłużyły się zaś bardziej sprawie p. M., gdyby młodszym swym kolegom bez rękawiczek powiedział, jak mało im na tem zależy, by w szkole się czegoś nauczyli i jak bardzo sami dokładają starań, by w życie swe w miejsce indywidualności i samodzielności wnieśli szablonowość i bezmyślność. Jeżeli p. Menkes już koniecznie się chce bawić w reformatora, to miejsce jego raczej wśród kolegów,

wśród swoich i od nich reformy rozpocząć powinien. A może i od samego siebie. w. ch.

II.

Odpowiedź abiturienta z przed 38 lat.

Zamieszczając przed paru tygodniami artykuł: „Po maturze“, dodaliśmy uwagę, że nie we wszystkim zgadzamy się z autorem i zastrzegamy sobie odpowiedź. Do obowiązku tego tembardziej się pozuwamy teraz, kiedy nadesłana nam z poważnej strony, a zamieszczona powyżej odpowiedź, naszym zdaniem za ostro rozprawia się z p. Menkesem. Chcąc być sprawiedliwym wobec objawów myśli i życia młodzieży, trzeba nie spuszczać z oka — po pierwsze, przypomnienia, jakimi myśmy sami byli, gdyśmy byli młodzi — a powtóre, tych warunków, wśród których młodzież obecnie wyrasta, otoczenia, z którego bierze pokarm duchowy i kierunek.

Młody człowiek, któremu szkoła średnia, ta dla niego dotąd najwyższa władza naukowa, wystawiła świadectwo dojrzałości — napisał w formie osobistych swoich wrażeń i doświadczeń z wyniku nauki szkolnej, surową, ostrą krytykę tej szkoły i jej systemu. Ztąd krzyk: zarozumialec! Na to on wszakże odpowiedzieć może: a pocóż daliście mi świadectwo dojrzałości? — jeżeli dojrzały, to mam prawo krytyki. A my dodamy: Jak świat światem, tak młodzi ludzie wieku mniej więcej od 18 do 20 lat, jeżeli tylko nie niedołągi umysłowe, jeżeli w nich i talent jest i pracą zdobyli pewne zasoby wiedzy — robili zawsze i robią wrażenie zarozumiałców. Nie bójcie się — życie raz i drugi osmali im skrzydła a wtedy przekonają się, że nieomylnymi nie są. A może się nie omylimy, twierdząc, że w tym najwybitniejszym zewnętrznym objawie „zarozumiałości“, jakim jest krytyka szkoły przez ucznia, jest pewien znaczny postęp. Wiadomo, że krytyka młodych zwracała się zawsze ku profesorom, ku ich zewnętrzności, ich wzięciu się do rzeczy i t. p. Jeżeli dziś zwraca się do systemu, to sięga ona głębiej i taka krytyka, chociaż od zupełnie „świeżego“ maturzysty pochodzi, bez pożytku nie będzie.

A trzeba też, chcąc być sprawiedliwym, zastanowić się nad atmosferą, wśród której młodzież ta wzrasta. Bo przecież szkoła nie może młodzieży oddzielić chińskim murem od świata tak, ażeby prócz szkolnego, żaden inny wpływ na jej wychowanie nie zadziałał — i żeby w ten sposób wychowanie było podobne do tego, co się dzieje z rośliną w jakiejś stacyi doświadczalnej, gdzie ona jest wystawiona tylko na te wpływy, na które się ją chce wystawić. A skoro młodzieży w ten sposób izolować nie można — to nie dziwne, że obok wpływu szkoły działa równolegle wpływ ogólnej współczesnej atmosfery duchowej. Ta zaś charakteryzuje się powszechnym a silnym niepokojem — brakiem jasno wytkniętych celów i środków — szukaniem czegoś nieokreślonego jasno, czegoś innego, niż to, co było dotychczas. Młodzież, w tej atmosferze wychowana — może z większym prawem i z większą niż przed listopadem prawdą wołać jak Kordyan:

Boże! zdejm z mego serca jaskółczy niepokój —
Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj —
Jedną myśl wielką roznieć, niechaj pali żarem
A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem... i t. d.

Młodzież dziś — o ile już na ławie szkolnej nie zwraca swych westchnień ku złotemu kolnierzowi — bo są i tacy — z otoczenia swego bierze ów „jaskółczy niepokój“ i szuka z Kordyanem duszy dla życia i celu dla tej duszy. A gdy z wszystkich stron brzmi jedno tylko hasło: wiedza! wiedza! — wyobraża sobie, że szkoła dać jej może taką wiedzę i tyle wiedzy, ażeby z niej, jakby drogą jakiegoś matematycznego zrównania wyprowadzić można owo niewiadome X, które położy koniec jej „jaskółczemu niepokojowi“.

Otóż obawiamy się, że nasza szkoła średnia — obok innych i ten grzech ma na sumieniu, że wychowankom nie umie „dać życiu duszę i cel duszy“ — że wśród mnóstwa bardzo cennych szczegółów rozmaitych gałęzi wiedzy, jakie uprawia, zapomina o tem, co jest syntezą wszystkiego: i wiedzy i wiary — i rozumu i uczucia — o ideałach życiowym, którego się za pomocą żadnej formułki matematycznej, jak niewiadomego X z szeregu danych nie wyprowadzi — ale którym powinna być natchniona każda lekcyja każdego profesora, czy katechety, czy historyka, czy matematyka, i każde słowo tego profesora do ucznia po za lekcyją, i każdy czyn tego profesora — tak, aby ta „dusza życia“ promieniała w szkole tak silnie, by przeniknęła istotę ucznia i już innym zewnętrznym wpływom wyprzeć się nie dała.

„Abiturient“ przechodzi szczegółowo punkt za punktem, przedmiot za przedmiotem, wszystko, co mu szkoła dała — i to wszystko uznaje niedostatecznym i w każdym punkcie żąda więcej i więcej. A może lepiej byłoby, nie więcej żądać, ale inaczej.

To żądanie „więcej“ — jest zupełnie zrozumiałe, ono było zawsze i zawsze będzie. Kiedy my blisko przed 40 laty opuszczali szkołę średnią — był cały jeden wielki i ważny dział nauki, w szkole średniej niezbędny, ze względu wychowawczego bardzo doniosły, co do którego już nie o „więcej“ ale

o wszystko trzeba się było upominać, bo nam nie z tego, albo prawie nie nie dano. Czytelnik wie — że mam na myśli ojezystą historię i literaturę. W tym kierunku wszystko musiało się zrobić prywatną lekturą — a może ówczesnego pokolenia nie spotka zarzut, żeby było zaniedbało ten dział nauki pozaszkolnej.

Otóż, jak wówczas z powodów politycznych, jeden dział — tak dziś ze względu na niemożność pokonania całego materiału — inne działy muszą apelować do nauki pozaszkolnej, bo szkoła wszystkiemu nie podola, wszystkiego uczniowi dać nie może gotowem. I dlatego im bardziej olbrzymieje ten materiał naukowy, tem więcej w naukowych programach wagi kłaść się musi na to, ażeby szkoła wyrobiła wszechstronnie wszystkie władze umysłowe ucznia — wyćwiczyła je zarówno ku życiowym celom, nauczyła spostrzegać, oryentować się, przyswajać sobie, badać i samodzielnie myśleć.

Nie wchodzimy w bliższe szczegóły. Może się jeszcze kiedyś do nich powróci. Nie sądzimy, ażeby dał się zgeneralizować zarzut, że szkoła nie nauczyła czytać w tem znaczeniu, by z książki myśl główną wydobyć i przyswoić. Są tacy, których żadna szkoła tego nie nauczy. Ani nie sądzimy, żeby szkoła bezpośrednio styl własny indywidualny u każdego ucznia wyrobić mogła. *Le style c'est l'homme* — profesor języka z niebieskim ołówkiem w ręku, także przedmiot żalu „abiturienta“ nie wyrobi stylu, ale też indywidualności nie stłumi.

Za to zupełna zgoda z abiturientem co do historii naturalnej. Nie ma żadnej przesady w tem, gdy się abiturient skarży, że żyta od pszenicy odróżnić nie umie, chociaż tyle się nad historią naturalną napracował. Tu powinna reforma metody nastąpić jak najrychlej — bo to jest bardzo wielka a dla przyszłości uczniów i kraju, bardzo szkodziła wada systemu.

Że w nauce historii za wiele szczegółów nieraz niepotrzebnych, za mało syntezy — na to zgoda. Ale i tu autor przesadził, żądając, by go szkoła nauczyła, jak narody powstają, jak giną, jakimi muszą być jednostki, aby mogły kierować losami narodu — jakie są prawa psychologii społecznej itp. Innemi słowy, skarży się, że szkoła nie dała mu tego, czego nauka sama jeszcze nie ustaliła.

Zgoda znowu na uwagi o nauce języków klasycznych i potrzebę nowożytnych — ale zaraz następujący punkt świadczy, że „abiturient“ stanowczo za wiele od szkoły wymaga. Zarzuca jej, że wiele przed uczniem ukrywa. Co? Oto w nauce literatury zaniedbuje mówić uczniom o najnowszych prądach. o Meterlineku, Hammerlingu i t. p. Mówić uczniowi o tem, to jest — używając wyrażenia Mochnackiego — „pisać na lotnym piasku“. Prądy te jeszcze się same nie określiły, są jeszcze ciągle w stanie rozwoju i przeobrażania się — i wciąganie ich w naukę literatury w gimnazjum, jest przedwczesne.

Dalej skarży się autor, że szkoła średnia nie uczy o socjalizmie. To także stanowczo przedwczesne. Chcąc o socjalizmie mieć jakiegokolwiek racjonalne wyobrażenie, trzeba koniecznie znać zasady ekonomii — inaczej musi się *urare in verba*, albo apostoła socjalizmu, albo jego wroga, według tego, w czyje ręce się kto dostanie. Ani apostołstwo socjalizmu, ani podżeganie przeciw niemu z katedry gimnazjalnej, nie ma sensu. Natomiast zgoda z abiturientem, że nauka o prawach i obowiązkach obywatelskich jest w szkole średniej pożądana i możliwa.

Oto wszystkie „herezye“ — jakich abiturient się dopuścił. Nie zgadzamy się z nim, gdy żąda od szkoły rzeczy niemożliwych — ale nie możemy zaprzeczyć, że niektóre braki wykazał bardzo trafnie. Taki głos od najbardziej interesowanych i bezpośrednio braki odczuwających, nie może nigdy być bez pożytku.

T. R.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Drukarnia „Słowa Polskiego“ we Lwowie

Chorążczyzna 17-19, Dom naftowy,

poleca Szanownym Właścicielom kamienie napisy:

Zaraz do wynajęcia

Redaktor naczelny:

Tadensz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.